

GŁOS PRACY

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Prenumerata roczna : 7 Zł., kwartalna 1 Zł. 80 gr, mies.: 60 gr. Numer pojedynczy: 15 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ul. GRÓDECKA 2 b. (Dom Katolicki).

Godziny urzędowe: od 9 rano do 1 popołudniu. Telefon 48-78. Konto czekowe PKO. 152.848.

Sytuacja.

Z obecnych rządów rodziny Grabskich nikt nie jest zadowolony. Opinia ogólna jest, że nie wystarcza być uczciwym człowiekiem i mieć dobre chęci, trzeba także umieć rządzić, umieć przewidywać, trzeba zapobiegać. Rząd obecny tych umiejętności nie posiada. Mimo ostrzeżeń przedstawia budżet z nadmiernie wielkimi wydatkami i nadmiernie wysokimi podatkami, których ściągnąć nie można. Nie przewidział, że liberalizm w polityce celnej zabija przemysł krajowy, że spowoduje odpływ walut pełnowartościowych zagranicę, że wpłynie na zmniejszenie gotówki obiegowej i drożyznę kredytu. Premier Grabski przyznał się, że wojna cłowa z Niemcami była lekkomyślnością, dziś próbuje się wycofywać, tak jak cofnął się z liberalizmu cłowego i przeszedł do skrajnego protekcjonizmu. Tłumaczył się w sejmie dnia 23-go października ze swych błędów, zapewniał jednak, że powinien pozostać na miejscu, gdyż ma przeprowadzić rzecz wielką, pożyczkę zagraniczną, która uzdrowi kredyt i stosunki gospodarcze.

Sejm słuchał — jedni obojętnie i cicho (to prawica), drudzy w pewnym poruszeniu, niechętnie ale także cicho (centrum), wreszcie inni hałaśliwie i wrogo — to wyzwoleńcy i mniejszości narodowe. Bywalcy sejmowi zapewniali: nie tak słuchano dawniej wywodów Grabskiego — słuchano go z uwagą, nikt nie rzucał mu inwektyw w twarz, nikt nie śmiał się głośno.

Sala sejmowa przedstawiała atmosferę przesielenia. Grabski skończył, odezwały się słabe okłaski z prawicy. Tegoż samego dnia odbyło się głosowanie: Grabski utrzymał się, bo formalnej nieufności mu nie uchwalono, aczkolwiek przeszło sto pięćdziesiąt głosów wypowiedziało się niedwuznacznie przeciw niemu. Kto podtrzymuje rząd Grabskiego? Obszarnicy, endecy, NPR., PPS. i chrześcijańska demokracja. Przeciw Grabskiemu wszystkie stronnictwa chłopskie i mniejszości narodowe.

Ci, którzy Grabskiego podtrzymują, nie czynią tego ani z miłości do niego, ani z miłości wzajemnej do siebie. Kompanja niedobrana: socjaliści w jednym szeregu u narodową demokrację i obszarnikami. To ma być większość rządowa. Jakież plan ma wywiesić rząd, by tę dziwną kompanję zadowolnić? Jaką rolę odgrywa w tem towarzystwie chrześci-

jańska demokracja? W klubie sejmowym istnieją dwa prądy: jeden powiada: Grabski jest szkodnikiem, trzeba go usunąć za każdą cenę, gorszego rządu być nie może, drugi odpowiada: nie można obalać rządu, jak długo nie jest pewnem, kto przyjdzie po nim. Ten drugi głos, głos przezorności i umiarkowania zwyciężył. Ch. D. poparła rząd. Dlaczego jednak nie wyłania się nowy rząd, któryby mógł złuzować Grabskiego?

Dlatego, bo sejm jest rozbity, bo stronnictwa są wzajemnie zazdrosne. Witos chodził w dniu, kiedy ważyły się losy Grabskiego, z gęstą miną po izbie sejmowej, konferował z marszałkiem Ratajem i czuł się — dobrze. Spotkał go jednak zawód: mniemał, że Grabski padnie, a on będzie tym, do którego zwrócą się o pomoc w tworzeniu gabinetu parlamentarnego, on będzie dyktował warunki. Były to jednak tylko sny o potęgę. Grę jasną przejrżeli inni i — Grabskiego utrzymali. Zabawne to może, ale równocześnie niepokojące. Jak ułożyć większość stałą w sejmie? Oto pytanie podobne do pytania, jak rozwiązać tzw. kwadraturę koła. Wszak to nie pierwszy raz staje przed nami to pytanie, wszak dlatego Grabski trzymał się przez dwa lata, bo właśnie nie można było tej większości znaleźć. A jednak liczyć się z tem trzeba, że Grabski nie długo padnie, bo chłopskich głosów już nie odzyska, to już skończone, stoi poparciem pięciu różnorodnych stronnictw, które przy jakiegokolwiek merytorycznej kwestji się rozleczą, wystarczy zresztą, żeby jedno tylko odskoczyło, a większości niema.

W tych warunkach wydaje się przecież rozpisanie nowych wyborów załatwieniem najlepszym. Cóż z tego, kiedy przy obecnej ordynacji wyborczej sejm przyszedł będzie jeszcze gorszy, niż obecny. Dlatego najpilniejszym zadaniem w obecnej chwili jest — przystąpić szybko do zmiany ordynacji wyborczej.

Jakie czytać pisma?

(Ciąg dalszy).

4. „Lud Katolicki“.

Ilustrowany ten tygodnik, wydawany od grudnia 1913 r. początkowo w Tarnowie, obecnie zaś w Krakowie, stoi na gruncie programu Stronnictwa Katolicko-Ludowego, organizacji politycznej wło-

ścianstwa zachodniej Małopolski. Partja ta, najbardziej ideowo nam bliska, weszła też w lecie br. w bliższy kontakt z Ch. D. i są w toku rokowania o całkowite zjednoczenie S. K. L. z ruchem chrz.-dem. Zyskalibyśmy wtedy doskonały organ dla wsi, jakim jest „Lud Katolicki”. Informuje on bardzo dobrze o tem wszystkim, co rolnika może interesować i daje mu posilną strawę umysłową w duchu wybitnie katolickim i narodowym. Pismo zwalczane było i jest zażarcie przez ludowców z pod znaku p. Witosa, oraz ich organ, krakowskiego „Piasta”, któremu solą w oku jest rzekomy „klerykalizm” (czytaj: katolicyzm) i rzetelne poczucie narodowe „Ludu Katolickiego”. Poprzec więc to ostatnie pismo winien każdy światły włościanin, bo służy ono jego sprawie, demaskując obłudę i nikczemne praktyki różnych niepowołanych „obrońców” ludu. Adres Redakcji i Administracji: **Kraków, ul. św. Filipa 17**, konto czekowe P. K. O. Nr. 140.288. Kosztuje kwartalnie tylko 1 zł. 50 gr., pojedynczy numer 15 groszy.

5. „Ruch Robotniczy”.

Już piąty rok ukazuje się w Krakowie co dwa tygodnie „Ruch Robotniczy”, jako centralny organ tamtejszych Chrześcijańskich Związków Zawodowych. Przynosi on zwięzłe ujęty i interesująco oświetlony obraz prac i wysiłków, podejmowanych przez Ch. D. dla poprawy doli robotniczej, dla rozszerzenia wpływu katolickiego wśród sfer pracujących, dla wywalczenia im należnego stanowiska i zapewnienia odpowiedniego poziomu kulturalnego. „Ruch Robotniczy”, kierowany umiejętnie przez jednego z najdzielniejszych naszych działaczy społecznych, posła Jana Puchałę, powinien się zna-

leć w każdym domu robotniczym i zdobyć sobie szeroką popularność, czego mu też szczerze życzymy. Adres Redakcji i Administracji: **Kraków, ul. Andrzeja Potockiego 11**. Prenumerata wynosi rocznie 4 złote, kwartalnie 1 zł.

6. „Głos Mieszczański”.

Polskie rękodzieło, handel i drobny przemysł, zmuszone do zajęcia obronnego stanowiska wobec zagrażającego im coraz bardziej żydostwa i grupujące się dlatego tłumnie pod sztandarami Ch. D., nie miało aż do października 1924 r. własnej trybuny prasowej. Stał się nią założony przed rokiem z inicjatywy krakowskich kół chrz.-dem. tygodnik „Głos Mieszczański”. Poświęcony on jest wyłącznie sprawom rozrastającego się coraz bujniej ruchu organizacyjnego wśród mieszczaństwa, pracującego owocnie w myśl programu rękodzielniczo-mieszczańskiego Ch. D. Pismo redaguje dobrze pan Józef Warchałowski, a wydaje Komitet wydawniczy. Adres Redakcji i Administracji: **Kraków, ul. św. Krzyża 11**. Prenumerata kwartalna z przesyłką wynosi 2 zł. 50 gr., numer pojedynczy 20 groszy.

C. Ł.

ZNIŻKĘ 25%

przy zamawianiu sukien dla pp. Nauczycielek i Urzędniczek
udziela

firma **M. KOZŁOWSKA**

Lwów, Akademicka 22, I. p.

Nowootwarty dział najnowszych form i krojów
obok Zakładu haftów.

CZESŁAW LECHICKI.

Śp. ks. Jan Łada Gnatowski.

(Wspomnienie pośmiertne).

Ze zmarłym 9 października br. ks. Janem Ładą Gnatowskim zeszła do grobu jedna z najcharakterystyczniejszych postaci wśród starszego pokolenia Polski dzisiejszej. Społeczeństwo straciło kapłana wielkiego ducha, wybitnego męża wiedzy, znakomitego pisarza, znanego kaznodzieję, zasłużonego działacza religijno-społecznego i gorącego patriotę. Ubył piśmiennictwu naszemu talent nieprzeciętnej miary, indywidualność niepospolita, mistrz pióra, obdarzony wysokimi zdolnościami w dziedzinie powieściopisarstwa, nowelistyki, krytyki i publicystyki, dzierzący chlubnie przez lat dziesiątki sztandar katolicyzmu w literaturze. Tak, bo śp. ks. Gnatowski, ten typowy człowiek przełomu, stojący na pograniczu dwóch epok w literaturze i w życiu ogólnonarodowym, — był pisarzem par excellence katolickim, jakich mieliśmy i mamy bardzo, bardzo niewiele. A choć niwa literacka nie była jedyną, którą Zmarły w ciągu swej 47-letniej działalności gruntownie przeorał, to jednak na niej

właśnie najbogatszy po sobie zostawił plon. Wychowankę wieku realizmu, wzrosły w atmosferze najbujniejszego rozkwitu pozytywizmu, do trzydziestego roku życia człowiek świecki, — nie dał się przecież porwać pozytywistycznej fali, nie poszedł w służbę doktryny „oświeconego rozumu”, nie przystał do obozu „Prawdy” Świętochowskiego, bo sam miał się stać niebawem głosicielem i apostołem Prawdy Bożej. Uznając doniosłość nauki, jako takiej występował przeciw materjalizmowi i teorii ewolucjonistycznej, widząc w nich słusznie jaskrawe odstępstwo od zasad katolickich, bronił praw tradycji i autorytetu, owych dwóch filarów, na których się zdrowy rozwój społeczeństwa opiera. Sam kapłan, szedł z pochodnią wiary naprzód, wsparty o granitowy fundament Kościoła, wpatrzony w widniejące na jego sztandarze godło Krzyża św. i słowa owe pamiętne: „In hoc signo vinces!”.

Koleje życia ks. Gnatowskiego to kawał historii narodu w dobie niewoli i w zaraniu jego niepodległości, to piękna karta z dziejów piśmiennictwa naszego, to ważny wreszcie materiał, ilustrujący nastroje i prądy, nurtujące do głębi społeczeństwo. Przypomnijmy sobie tedy garść szczegółów z bogatej księgi żywota Zmarłego.

Potomek szlacheckiej, ziemiańskiej rodziny kresowej herbu Łada (stad późniejszy Jego pseudonim), przyszedł ks. Gnatowski na świat w majątku rodzinnym, wsi Skarżenówce na Podolu, dnia

Faszyści.

O faszystach w świecie głośno, Stronnictwa nacjonalistyczne we wszystkich krajach sławią ich na wszystkie strony, podnosząc ich zasługi, zachwycając się ich taktyką, ich zduszeniem demokratycznych form życia publicznego. Także korespondenci rzymscy pism polskich same tylko pochwały mają dla włoskich faszystów.

I nie będziemy przeczyć, że dla Ojczyzny swojej faszyści włoscy z Mussolinim na czele zdziałali wiele. Składamy im to uznanie tem chętniej, że rozumieją znaczenie Kościoła katolickiego i tradycje tego Kościoła w życiu narodu włoskiego i tradycje tego Kościoła w życiu narodu włoskiego chcą szanować. Chcą też uregulować stosunek Stolicy Apostolskiej do rządu włoskiego w Rzymie, aby raz skończyła się tragedia katolickiej duszy Włocha, który chce pozostać dobrym synem Kościoła i dobrym, czynnym obywatelem swojej Ojczyzny. Ale nie należy zasłaniać oczu na odwrotną stronę medalu faszystowskiego, na którą zwraca właśnie uwagę korespondent rzymski paryskiej „La Jeune Republique”. W artykule „Nowa figura faszystowska: Farinacci” pisze między innymi ten korespondent:

„Farinacci, figura gwałtowna, prawdziwy pan. Już będąc dyrektorem sieci linii kolejowych, wolnomularzem, członkiem dwu włoskich masonerii, socjalistą i antyklerykałem, staje się dzisiaj wielkim sekretarzem partii faszystowskiej, „alter ego” Mussoliniego, Jowiszem, panującym nad czasem i życiem Półwyspu, nad działalnością 350 deputowanych i jaskiej setki senatorów, żelaznych legionów i stowarzyszeń syndykalnych, robotników i kapitalistów

faszystowskich, który stworzył nową religię faszystowską, jakiej każda matka ma uczyć dzieci”.

„Postanowiono — pisze dalej korespondent o faszystach i Farinaccim — znieść rady gminne w miejscowościach z ludnością ponad 5.000, poustanawiać rządców po prowincjach, znieść autonomię miasta Rzymu, przeprowadzić reformę wyborów administracyjnych, która pozbawia prawa wyborczego wszystkie partje „przewrotowe” tj. niefaszystów”.

Włochami rządzi dziś przy pomocy armii faszystowskiej „duce”, książę Mussolini, którego logika wypadków pcha ku coraz większej dyktaturze. Mussolini jest bez wątpienia człowiekiem zdolnym, mądrym patriotą włoskim, do rządów jakby stworzonym. Mimo to system jego rządów jest anormalny, może się źle skończyć kiedyś dla niego samego, nie może być wzorem dla innych. Ci w Polsce, co marzą o jakimś u nas Mussolinim, mają chyba wzrok przyćmiony, dlatego nie pojmują, że wolność obywatelska jest również wielkim skarbem, z którego rezygnować nam nie należy.

Korespondent wspomniany tak charakteryzuje rządy faszystowskie we Włoszech: „Panowanie ucisku politycznego, jaki cierpimy, stworzyło w kraju naszym przez faszystowskie metody inkwizycyjne i policyjne, przez zniesienie dzienników, klubów, organizacji politycznych i zawodowych opozycji, przez przewrót dokonany w instytucjach liberalnych i zasadniczych prawach państwa, wytworzyło atmosferę smutną, dążącą do zniwelowania rzeczy i osób”.

Faszyzm stoi swoją wojskową organizacją, ale takie rządy nie mogą być ideałem obywatelskim, ani uszczęśliwieniem prawdziwym kraju na dłuższą metę. Oto powody, dla których włoskie stronnictwo

10. lipca 1855 r. Do gimnazjum uczęszczał w Odesie, potem przebywał czas jakiś na politechnice w Rydze, a przerzuciwszy się na studia literatury i sztuki, ukończył wydział filozoficzny uniwersytetów w Krakowie (gdzie był uczniem St. Tarnowskiego) i Wiedniu. W 1878 r. rozpoczął pracę literacką, jako krytyk (początkowo artystyczny, później literacki), autor szkiców i podróży. Redagował dział sztuki w krakowskim „Czasie”, prowadził dział literacki w „Kurjerze Poznańskim”, był recenzentem warszawskiej „Niwy”. Lata 1882—1884 przepędził w Warszawie, gdzie wziął czynny udział w organizującym się tam natenczas ruchu nieokonserwatywnym pod egidą T. Jeske-Choińskiego, ks. Chelmskiego, L. Górskiego i innych. Podejrzany ze względów politycznych przez władze rosyjskie, wyjechał młody Gnatowski w r. 1884 nagle do Krakowa, a niebawem wstąpił na teologię w Innsbruku, który to krok zamknął niewątpliwie linię rozwoju Jego psychiki.

Wyświęcony w r. 1887 na księdza, marzył chwilowo o karierze dyplomatycznej, co mu ułatwił pobyt dwuletni w Monachjum, w charakterze sekretarza tamtejszej nuncjatury. Lecz ani to, ani otrzymana w 1889 r. godność tajnego podkomorzego papieskiego, nie zdołały go zatrzymać zagranicą. Już w r. 1890 wrócił do kraju, osiadł w stolicy Galicji i rozpoczął znużoną i cichą pracę wychowawczą duszpasterską. Był wikariuszem przy parafii

św. Antoniego i uczył przez kilkanaście lat w lwowskim gimnazjum IV-tem, jako katecheta. Jednocześnie kontynuował swoją dawniejszą działalność literacką, która Mu już zyskała pewne uznanie ogółu. Pierwotnie zapalony wielbiciel Tarnowskiego i jego szkoły, wyzwolił się z czasem z pod wpływu krakowskiego swego profesora, pisząc samodzielnie tak pod względem treści, jak formy, (czego dowodem są już Jego „Studia literackie” z r. 1896, zawierające rozbiór niektórych nowszych pisarzy francuskich). Do tych lat odnieść też należy pierwsze Jego rzeczy beletrystyczne, a mianowicie ogłoszone pod pseudonimem „Jan Łada” (stały to odtąd pseudonim ks. Gnatowskiego) nowele pod tytułem: „Pastelle”, „O duszę”, „Z doliny łez” i inne.

Nastanie t. zw. „ery wolnościowej” w Kongresówce, umożliwiło ks. Gnatowskiemu przeniesienie się w r. 1905 do Warszawy, gdzie ostatnie swe lata spędził i gdzie również pracowitego swego żywota dokonał. Ten okres Jego życia znamionuje nader wyteżona działalność literacka, idąca zresztą w parze z duchownymi obowiązkami i zajęciami publicystycznymi. Współredaktor tygodników warszawskich: „Wiara” i „Przegląd Katolicki”, znany był także jako ceniony kaznodzieja (choć z początku Moskale zabronili Mu głoszenia kazań) i spowiednik. Odznaczony w 1905 r. zaszczytną godnością prałata domowego Jego Świętobliwości, mianowany rektorem kościoła św. Ducha w Warszawie i radcą konsy-

popolarów, choć jest katolickie i patriotyczne, należy do opozycji i walczy z systemem faszystowskim.

Ma swoje strony ujemne demokrację, ale więcej krzywd wyrządzili ludzkości tyrani i dyktatorzy niż rządy demokratyczne. Może dziś wielu jest zniechęconych do form demokratycznych, ale wyznajemy, że miłsze nam rządy demokratyczne, niż rządy carów rosyjskich. ChD.

Odezwa „Rozwoju”.

Towarzystwo „Rozwój”, po przeprowadzeniu gruntownej sanacji, przystępuje obecnie do wzmożonej działalności organizacyjnej. W tym celu wydało między innymi specjalną odezwę do społeczeństwa, którą w głównych ustępach powtarzamy na tem miejscu za warszawskim „Polakiem-Katolikiem”.

„Od dwóch lat stary przyjaciel „Rozwój” mniej się ujawniał na zewnątrz, zajęty wzmacnianiem wewnętrznej organizacji własnej i szukaniem dróg do lepszej i skuteczniejszej pracy nad unarodowieniem życia polskiego.

Dziś jednak, wobec pietrzących się trudności i niebezpieczeństw, grożących Ojczyźnie, milczeć nie może i zwraca się z wezwaniem do nowej usilnej pracy organizacyjnej. Jakże są to trudności?

Wewnątrz społeczeństwa szerzy się mimo uwagi władz państwowych, komunizm zagrożający bytowi Państwa. W olbrzymiej większości zwolennikami tego raka społecznego są żydzi, zarówno wśród rzesz robotniczych, jak i szeregów młodzieży i inteligencji. Opinia zaś społeczna straciła na ostrożności i dziś już z taką energią nie przeciwdziała się złu, jak dawniej.

Życie gospodarcze kraju zostało zniszczone prawie że do ostateczności. Pieniądz polski, zdobyty przez samych Polaków z taką trudnością i z takimi ofiarami, spadać poczyną. Stan gospodarczy kraju staje się rozpaczliwym. Niezadługo, a stracić możemy niezależność gospodarczą, a za nią prawie zawsze idzie utrata bytu politycznego.

Zagraniczne towary dla bezmyślnych Polaków sprowadzają kupcy żydzi, boć oni są prawie wyłącznie hurtownikami. Sprowadzenie za 60 milionów złotych w lipcu mąki amerykańskiej w chwili sprzętu wielkiego urodzaju w kraju naszym jest wprost zbrodnią, bo ta obfitość obcej mąki musi wywołać chwilowy spadek cen zboża, które skupują teraz żydzi za bezcen, by je sprzedać stokroć drożej za kilka miesięcy.

Gdzie tylko ujawni się jakie skandaliczne nadużycie, narażające Skarb nasz na straty, zawsze okaże się, że bezpośrednio lub pośrednio spowodowali je żydzi. Co gorsza, życie duchowe narodu poczyną się zażydzać z niebywałą szybkością. W teatrach warszawskich grają już sztuki żydowskie z całą bezczelnością. Większość teatrów prywatnych, siejących pornografię, trującą duszę polską, są własnością żydów. Kinematografy propagują toż samo. Literatura polska zażydżona tak, że trudno odnaleźć ducha w niej polskiego.

Słowem **wszędzie odbywa się wyzuwanie z polskości narodu naszego, a zaprzeganie go do rydwanu międzynarodowego żyda.** Społeczeństwo zaś ogłuszone milczy, co więcej **Rząd zawiera pakta z żydami**, które rumieńcem oblać muszą każde oblicze polskie. A jakąż bezradność opanowała duszę polską, która ze smutkiem dziwnym patrzy na to wszystko i nie może zdobyć się nawet na słowo protestu.

storza biskupiego, niezmordowany organizator i przewodniczący stowarzyszeń religijnych (przedewszystkiem T-wa św. Wincentego a Paulo), ruchliwy publicysta i korespondent pism zagranicznych, — znajdował jeszcze ks. Gnatowski czas na pisanie powieści. Z tych ostatnich na uwagę zasługują w pierwszym rzędzie: „Mag” (powieść historyczna ze stosunków polsko - ormiańsko - tureckich w wieku XVII.), powieści fantastyczne, jak „Oman”, „Białe i czarne duchy” (na tle spirytyzmu) i „Antychryst” (świetna wizja bolszewizmu), wreszcie powieść współczesna „Zły czar” (wstrząsające losy Polaka, zahipnotyzowanego wpływem komunizmu). Jeszcze na kilka tygodni przed śmiercią ks. Gnatowskiego ukazała się na półkach księgarskich Jego dwutomowa „powieść z lat dawnych” zatytułowana „W zaklętym zamczysku”, ostatnie dzieło siedmudziesięcioletniego autora. Oprócz wymienionych zostawił ks. Gnatowski! sporo drobniejszych utworów beletrystycznych, z których zwłaszcza w noweli szczególnie celował. Jako pisarz odznaczał się zdecydowanym obliczem ideowym, dużą wyrazistością i temperamentem pisarskim, bogactwem inwencji, stylem wreszcie wykwintnym i pełnym poloru. Również i przyjaciel Teodora Jeske-Choińskiego, jak on bojownikiem był katolicyzmu w literaturze i jak on zwalczany był gorliwie przez różnych żydowskich i nieżydowskich „krytyków” w rodzaju Feldmana i innych. Ks. Łada-Gnatowski i Jeske-Choiński — to były

dwa czołowe nazwiska w katolickim obozie literackim Polski współczesnej.

Ciężko dotknięty utratą wzroku, nie ustawał ks. Gnatowski w pracy niemal do ostatnich chwil swoich. Już w lecie br. ciężko chory ratował się wyjazdem na kurację, lecz mimo to nastąpiły niestety komplikacje w chorobie, której wkońcu wycieńczony organizm uległ. W piątek, 9 października 1925 r. zasnął na wieki. Pogrzeb, uświetniony obecnością ks. kardynała Kakowskiego i przepiękną mową żałobną ks. prof. Szlagowskiego, odbył się w Warszawie 12 t. m., a zwłoki złożono na cmentarzu Powązkowskim.

Powyższa wiazanka dat i szczegółów biograficznych słabo zaledwie daje pojęcie ogromu zasług Zmarłego. Zadaniem potomności będzie ocenić wszechstronnie i wyczerpująco znaczenie ks. Gnatowskiego i Jego spuścizny duchowej w polskim dorobku kulturalnym. Postać Zmarłego świecić będzie zawsze blaskiem trwałym i zwłaszcza w naszej literaturze katolickiej jedno z najwyższych zajmie miejsc. Składając na tem miejscu najgłębszą cześć i hołd Jego ceniom, — wyrażamy życzenie, aby spuścizna literacka ks. Gnatowskiego stała się duchową własnością katolickiego naszego społeczeństwa i skarbnicą, skąd czerpać będą długie pokolenia.

W takich warunkach nie wolno milczeć i spokojnie spożywać chleb powszedni.

Musimy znaleźć siłę wewnątrz siebie, która przeciwstawi się złu i nie da duszy polskiej na łup zorganizowanego żydostwa. Do tego potrzeba organizacji. Do niej więc wołamy Was, Polacy. **Musimy siłę materialnej żydowskiej przeciwstawić siłę zorganizowanego ducha polskiego.** A na to was stać. **Pod sztandary więc Rozwojowe!** Pamiętajcie o tem, że

„Rozwój” walczy o dobrobyt Polski, krzewiąc solidarność narodową, pracę i organizację żywiołu polskiego.

„Rozwój” broni Polski przed zalewem żydowskim, wszechstronnie oświeclając sprawę żydowską.

„Rozwój” dąży do wyzwolenia wszystkich dziedzin życia polskiego z rąk żywiołów obcych i wrogich.

„Rozwój” łączy wszystkich Polaków pod hasłem: „Swój do swego po swoje”.

Biuro Pośrednictwa Pracy

LIGI KATOLICKIEJ

znajdujące się we Lwowie, przy ul. Gródeckiej 2B
(„Dom Katolicki”)

Poleca i umieszcza wszelką służbę domową.

Różne wiadomości.

Uczczenie poległych za Ojczyznę.

Lwów i Polska cała gotuje się na uczczenie poległych w obronie Ojczyzny, wyrazem tej czi będą hołdy składane Nieznanemu Żołnierzowi, który będzie wyjęty z cmentarza lwowskiego i złożony w Warszawie na placu Saskim pod specjalną płytą. Uroczysty pogrzeb Nieznanego Żołnierza w Warszawie nastąpi w dzień Zaduszny, 2 listopada, wywiezienie ze Lwowa w sobotę 31. października.

Los padł, że ma spocząć pod płytą Nieznanego Żołnierza w Warszawie jeden z poległych w obronie Lwowa. Czy mógł być traf szczęśliwszy? Czy Lwów nie dał pierwszy przykładu walki o wolność swoją, czy nie rozpoczął pierwszy tej walki w warunkach jak najcięższych? Czy nie złożył w ten sposób dowodu, że chce dalej, a raczej, że chce znowu podjąć po półtora wieku dawną misję swoją stania na straży kultury polskiej i całości Polski?

Ile krwi się polało w tej walce, krwi najsłabszej z całej niemal Polski! Ile udręki musiała znosić ludność miasta w ciągu tych krwawych miesięcy! Synowie-studenci pod bronią, starsi w straży obywatelskiej, siostry, żony, matki, zarówno w rodzinach inteligencji, jak w rodzinach robotniczych ile cierpiały niedoli, ile troski o żywność, o światło, o opał. Przeszło wszystko. Lwów utrzymał się dzięki tej obronie przy dawnej swej misji, ale należy złożyć hołd tym, co w obronie tej misji Lwowa dali życie.

Także polski robotnik który i sam służył w tej

ciężkiej potrzebie, uczci nieznanego żołnierza, aby uczci tych wszystkich, co zginęli młodo za to miasto, za Ojczyznę. Niech także rzesze robotnicze z Domu Katolickiego wezmą udział w pogrzebie Nieznanego Żołnierza.

Metropolita Szeptycki kardynałem?

„Głos Narodu” przyniósł w telegramie własnym z Rzymu sensacyjną wiadomość, jakoby unicki metropolita lwowski ks. Szeptycki miał zostać na najbliższym konsystorzu papieskim w listopadzie br. mianowany kardynałem. Wiadomość tę powtarzamy na odpowiedzialność krakowskiego dziennika, bo narazie nie czytaliśmy jej potwierdzenia. Ze swej strony musimy jednak zauważyć, że wyniesienie do godności kardynalskiej biskupa, znanego z jaskrawych tendencji politycznych, dawnej wprost wrogich dla Państwa, nie może spotkać się z uznaniem w polskich kołach kresowych. Jeżeliby nadto mianowanie to miało załatwić ciągle aktualną kwestję trzeciego kardynała-Polaka, to musielibyśmy przeciw takiemu rozwiązaniu sprawy stanowczo zaprotestować. Ks. Szeptycki jest zagorzałym „ukrańcem” i za przedstawiciela naszego episkopatu żadną miarą uchodzić nie może; z drugiej zaś strony mając tak znamienitych kandydatów do purpury, jak arcyb. Teodorowicz, książę-biskup Sapieha lub arcyb. Cieplak, nie potrzebujemy chyba szukać obcego i jemu powierzać zaszczytną misję reprezentowania Polski w św. Kolegium.

Nacjoniści i pacyfiści.

Układy w Locarno zakończone protokołem pokojowym, niepokoją rozmaite głowy z rozmaitych powodów. Niepokoją się jednak przede wszystkim koła nacjonalistyczne i to zarówno w Niemczech jak we Francji. W Niemczech nacjoniści krzyczą, że muszą te układy odrzucić, bo nie dają Niemcom tego, co im do życia konieczne, tj. nie dają im znowu naszego korytarza gdańskiego i Śląska. We Francji pewne koła również krytykują te układy, jakoby były dla Francji straszne. Te same jednak koła — dodaje „La Jeune Republique” — godziły się na zawarcie z Niemcami układu wojskowego i to właśnie z przedstawicielami ciężkiego przemysłu z zaś Renu, aby mieć zabezpieczenie przed bolszewizmem. Pacyfiści z „La Jeune Republique” wołają na to: „Precz z takim układem wojskowym”. Dla nas innych wystarczy ten układ prosty i wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów.

Narodowa Demokracja a Korfanty.

Narod. Demokracja prowadzi stale kampanję przeciw Korfantemu i w walce tej próbuje chytrze wygrać przeciw Korfantemu nawet Chrześc. Demokrację. Z tego powodu pisze „Głos Narodu”: „Artykuły pochodzące rzekomo z kół „chadeckich”, zostały napisane w redakcji „Gońca” (który napada na Korfante). W jakim celu? W tym, by zamać w opinii Śląska i w mętnej wodzie zrobić połów dla N. D. Jesteśmy przekonani, że celu swego ND. nie osiągnie. Robotnik górnośląski ma na tyle uświadomienia politycznego, by wiedzieć, co może dla niego oznaczać złączenie się z N. D., pokorną służką „Lewiatana”.

Niestety pisma i działacze Narodowej Demokracji starają się nieraz macić, aby w mętnej wodzie ryby łowić dla siebie. Wiemy o tem z własnego także doświadczenia na gruncie lwowskim w okresie wyborów ostatnich do Sejmu i po wyborach. Czy jednak tego rodzaju metody samej N. D. zawsze wychodzą na dobre, to rzecz inna. Co do nas, sądzimy, że między stronnictwami narodowymi winien panować stosunek, oparty na lojalności i uczciwości.

Mydlenie oczu.

Trwający od 11 bm. proces żyda Steigera o zamach na prez. Wojciechowskiego w czasie IV. Targów Wschodnich, rozdmuchali żydzi do rozmiarów jakiejś nowej polskiej afery Dreyfusa. Sprawę jasną, jak słońce, usiłują adwokaci żydowscy (isekundujący im gorliwie osławiony Grek) zagmatwać i zdezorientować sędziów przysięgłych aby tylko odwrócić ich uwagę od osoby Steigera. Zeznania głównych świadków p. M. Pasternakówny i dra F. Lewickiego próbują w sprytny sposób zaciemniać i osłabiać przez wyszukiwanie podstawionych „świadków” w rodzaju Franzosowej czy Charniszowej i w miejsce oczyszczonego z zarzutów Pańczyzny wstawiają obecnie jakiegoś Rusina Olszańskiego z... Berlina, rzekomo prawdziwego sprawcę zamachu. Ale ta zręczna i na efekt obliczona gra żydowska nie powinna zamydlić oczu naszemu społeczeństwu. Każdy, jako tako się orientujący w całej sprawie, wyrobił sobie już dawno o niej właściwy sąd, a to, co zeznała Pasternakówna i Lewicki usunęło wszelkie wątpliwości. Na to żadne sofizmaty i kręactwa, żadne kruczki i niezawodne „tricki” adwokackie nie pomogą, bo wszak już stary kronikarz Bielski powiedział, że „przeciw prawdzie rozumu niema”. Czekamy więc ze spokojem wyroku, życząc tylko sędziom przysięgłym, aby się na manowce z prostej drogi sprowadzić nie dali i na krętych ścieżkach żydowskiej intrygi nie ugrzęźli.

Z Rady miejskiej we Lwowie.

Ostatnie (22 bm.) posiedzenie Rady m. poza drobniejszymi sprawami więcej uwagi poświęciło budżetowi teatralnemu. Poczyniono znaczne redukcje w składzie personalu (zaangażowano tylko 287 osób, zamiast dawniejszych 404) i wprowadzono szereg oszczędności. Mimo to niedobór wyraża się w groźnej cyfrze 3,300.000 zł, co naturalnie poważnie zaszpeciło oblicza ojców miasta. Uchwalono jednak pokryć deficyt, oraz przyjęto rezolucję r. Souppera z klubu Ch. D., polecającą Prezydium miasta wdrożenie odpowiednich kroków w celu wydzierżawienia teatrów miejskich od września 1926 r. Nadto wiceprez. Chlamtacz podniósł panujący na komisji teatr. nastrój, dążący do wydatnego obniżenia cen wstępu do teatrów. Sądzimy, że byłoby to aż nadto wskazane i wzmogłoby bardzo znacznie marną ciągle frekwencję publiczności, zwłaszcza z pośród inteligencji, która nie może sobie jeszcze pozwolić na teatr. A również szersze warstwy częściejby do teatru zawitały, gdyby nie zbyt wysokie ceny biletów. Do ich tedy wydatnej obniżki wzdychamy wszyscy...

P. senator Thullie przemawiał przeciw zbytnej wysokości opłat dorożkarskich i automobilowych.

Klub Ch. D. głosował za niższymi stawkami zarówno dorożek konnych jak automobilowych.

Ks. Szydelski zapytywał Prezydium miasta w sprawie zamierzonych domów miejskich dla dełożowanych, którzy przebywać muszą w warunkach okropnych. Prezydent wyjaśnił, że kończy się budowę domu dla pracowników Zakładu czyszczenia miasta, stawia się dom dla fernali, stawia się też pod rogatką Stryjską 3 domy duże dla ludności Budowa jednego z nich jest już w parterze.

Żydzi w Kasach chorych.

Mówimy nieraz, że żydzi wysługują się socjalizmowi, deklamują przeciw właścicielom realności, uprawiają wobec klasy pracującej demagogię, ale czynią to dla własnej korzyści, aby panować zato w Kasach chorych i na barkach robotników chrześcijańskich rósć w znaczenie i potęgę. Przykładem tego są stosunki w Kasie chorych w Przemyślu, na cośmy już raz w „Głosie Pracy” w korespondencji z Przemyśla zwrócili uwagę. Obecnie sprawa ta odbiła się głośnie echem w Sejmie naszym.

Oto czytamy w jednym z dzienników w wiadomościach z Warszawy z 21. października br.:

Wczoraj w Sejmie w czasie przemówienia posła Żuławskiego, wynikła ostra polemika między mówcą a posłem Rymarem na temat Kasy chorych. Gdy poseł Rymar rzucił zdanie że dyrektor Kasy chorych w Przemyślu ma automobil i pałac, pan Żaławski krzyknął: „pan kłamie,” wobec tego pan Rymar zabrał głos i oświadczył co następuje:

W czasie przemówienia posła Żuławskiego powiedziałem, że Kasa chorych w Przemyślu kupiła automobil i pałac, pan poseł Żuławski rzucił zaprzeczenie i obelgę. Dla stwierdzenia tego co powiedziałem mam odbitki dokumentów, które brzmią: „Urząd wojewódzki we Lwowie z dnia 14. lipca pisze do powiatowej Kasy chorych w Przemyślu. W załatwieniu podania z dnia 7 lipca 1925 daję pozwolenie — mogę dać to panom do przeczytania, czytam tylko wyjątki — na prawo kursowania na drogach publicznych samochodu osobowego marki fabrycznej „Praga Nr. silnika 1157/30 nabytego w drodze kupna od pana Leona Nassenfelda zamieszkałego w Przemyślu.” Muszę stwierdzić, że pan Nassenfeld za sumę 960 dolarów sprzedał Kasie chorych, jest równocześnie przewodniczącym komisji rewizyjnej w tej Kasie chorych. W odpowiedzi na zarzut drugi stwierdza, że ta sama Kasa chorych zakupiła o 38 km. od Przemyśla od panów Amstora i Goldmana 40 morgów oczywiście razem z dworem za sumę 300 dolarów za morgę, pełnomocnikiem tych sprzedawców a jednocześnie i syndykiem Kasy chorych w Przemyślu jest p. dr. Grossfeld. Nie wątpię, że gdyby p. Żuławski wiedział o tem, to nie byłby powiedział to, co powiedział. Ja nie tracę nadziei, że to pomoże mnie i moim kolegom do sanacji stosunków w Kasie chorych.

Sprawa podwyżek czynszowych.

Rada miasta Lwowa oświadczyła się jednogłośnie za wstrzymaniem podwyżek czynszowych na rok 1926. W tym kierunku, a także dalej jeszcze idą związki lokatorów jak i związki robotnicze!

Świeżo wypowiedział się za niepodwyższaniem czynszów chrześcijański zawodowy związek wło-

kienniczy w Łodzi. W tej sprawie w warszawskiej prasie rozpisano ankietę, w której dr. Rydzikowski oświadczył się przeciw zmianie obowiązującej ustawy o ochronie lokatorów. Bezrobotni są przecież chronieni już obecnie. W kwietniu przyszłego roku nastąpi nawet ulga w komornem, bo wszelkie podatki mają przejść znowu na właścicieli domów. „Głos Narodu” zauważa, że już sama zmiana istniejącej ustawy może więcej szkód przynieść niż pożytku nowela. Jest to zdanie panujące między prawnikami. Wydają nam się natomiast podatki lokatorskie za wysokie.

Z naszej strony oświadczamy się raczej za uchwałą Rady miejskiej Lwowa, gdyż ani funduszu na rozbudowę miast ani przychodów na rzecz skarbu państwa uszczuplać nie chcemy.

Liga Katolicka parafialna przy kościele OO. Bernardynów

odbyła dnia 25 października br. Walne Zgromadzenie.

Odczytano protokół z ostatniego Walnego Zgromadzenia i przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Wydziału za rok ubiegły. W sprawozdaniu przedstawiony został dorobek materialny i duchowy L. K., która nie tylko rozbudza ducha chrześcijańskiego wśród parafian, ale obudza też zainteresowanie dla spraw kulturalno-społecznych i oświatowych a przede wszystkim dąży do skupienia sił, aby naszą sprawę chrześcijańsko-narodową postawić na najwyższym poziomie.

Prezes dr. Danielski uzupełniając sprawozdanie, rozwinął dalsze szeroko idące na przyszłość plany Lig. Kat.

Na wniosek dra Gołęba udzielono Wydziałowi za powyższy czas absolutorjum i uznanie a w szczególności prezesowi dr. Danielskiemu podziękowanie za owocną pracę i zasługi dla L. K.

Przeprowadzono wybór 30 członków do Zarządu i 30 członków kooptowano.

Przybył na Wal. Zgromadzenie ks. Sadowski dzielny organizator Kas pogrzebowych i zapomogowych i opierając na przykładach przedstawił w wymownych słowach czem są dla społeczeństwa Kasy powyższe w najcięższych sytuacjach życiowych.

Liga Kat. zachęcona zawiązała tymczasowy komitet złożony z 10 osób — celem założenia Kasy pogrzebowo-zapomogowej. W końcu Prezes wyraził podziękowanie za liczne przybycie.

W sprawie młynarzy.

Prezes Związku zawodowego pracowników spożywczych p. Lösch był z sen. Thullem u p. inspektora przemysłowego Nawratila z prośbą o ingerencję w sprawie zachowania ustawowego czasu pracy i podwyższenia za niskich płac. P. Nawratil zwrócił się w tej sprawie do prezesa stowarzyszenia młynarzy p. Fränkla z Przemyśla, który obiecał zwołać komisję porozumiewawczą z końcem października.

Zjazd „Odrodzenia”

Katolickie stowarzyszenie Polskiej młodzieży akademickiej „Odrodzenie” urządza zjazd z całej

Polski w naszym mieście w dniach 1 i 2 listopada. Uroczyste otwarcie Zjazdu odbędzie się w niedzielę 1 listopada o godz. 12 w sali Ratuszowej. Obrady zjazdowe będą się toczyły popołudniu w Czytelnicy katolickiej. Na Zjazd ma też przybyć z Warszawy nasz poseł **Błażejewicz** i nasz sekretarz generalny stronnictwa p. Antoni **Chaciński**. **Witamy gości, witamy Zjazd**. Cieszymy się niezmiennie, że w Polsce odrodzonej zaznacza się żywy ruch katolicki także wśród młodzieży akademickiej. Życzymy temu ruchowi z całego serca powodzenia. Pragniemy, aby Zjazd niniejszy przyniósł owoce, aby „Odrodzenie” w życiu młodzieży Polskiej Akademickiej odznaczało się pracowitością, zapałem, energią swoich członków, swego ducha.

W niedzielę 1 listopada o godz. 4 popołudniu w Czytelnicy katolickiej będzie zebranie Zjazdowe, na którym mają przemawiać nasi goście z Warszawy. Goście ze Lwowa na tem zebraniu będą mile widziani.

Korespondencje.

Z Sokala

donoszą nam, że odbyło się tam w niedzielę 18 października zebranie socjalistyczne, wielkimi afiszami zareklamowane, ale zrobiło klapę. Przyjechał ze Lwowa dr. Długiewicz, ale i on sytuacji nie mógł uratować. Nikt ich tam nie pędził i nie rozbijał, ale ludzie nie przyszli. „Dziennik Ludowy” mówi wprawdzie aż o 800 uczestnikach, ale nie było ich tam więcej podobno jak dwudziestu kilku. Zamiast spodziewanych paru setek ledwie dwudziestu kilku czy to nie kłapa? Dr. Długiewicz pomstował na obłudę chadeków: ale komu to mówić o obłudzie? Czy jej mało jest w demagogii, uprawianej przez socjalistów-żydów, adwokatów i nieadwokatów? Obywatele sokalscy czas jakiś, nie zdając sobie sprawy z tego, co to jest socjalizm, należeli do socjalistycznej organizacji. Ale działalność takich Kościuków i Babijów, nie wiedzieć czy już pełnych komunistów czy jeszcze socjalistów — tak zresztą bliscy jedni drugim — otworzyła wszystkim oczy. Co uczciwsze, wszystko uciekło z pod czerwonego sztandaru, aby stworzyć organizację chadecką.

Z Przemyśla

żalą się organizacje nasze w korespondencji do „Hasła” warszawskiego że im odmówiono miejsca w Domu Katolickim i niewynajęto nawet za pieniądze sali w budynku Sokoła. Tak niestety niezrozumienie rzeczy z jednej strony, a zła wola z drugiej podają sobie ręce, może zresztą nieświadomie, aby nasz ruch katolicko-społeczny w Przemyśle zniszczyć. Związki nasze dla omawiania swych spraw zawodowych muszą się zbierać w ciasnych mieszkaniach prywatnych samych robotników.

Cześć naszym pracownikom przemyskim, że mimo tych trudności nie zrażają się, pracują w naszych chrześcijańskich związkach, w biedzie i trudzie starają się iść uczciwą drogą i uczciwą drogą bronić swych praw.

Czas nam musi przynieść uznanie i zwycięstwo, bo nasz sztandar jest czysty, a nasze cele są godziwe i prawe. Ruch nasz jest konieczny, leży w interesie Kościoła i narodu, to wszyscy ludzie dobrej woli także u nas, wcześniej czy później, zrozumieć muszą. Zachęta dla nas idzie zgóry od stolicy Apostolskiej. Pius X, świętobliwy i tak bardzo gorący, ilekroć szło o sprawy wiary Chrystusowej i Kościoła, w piśmie do kard. Koppa jak najusilniej zalecał tworzenie i popieranie katolickich związków robotniczych, stojących na straży interesów zawodowych klasy pracującej. Takie dokumenty stolicy Apostolskiej służą nam za legitymację. Pracujmy tylko uczciwie, a zwycięstwo będzie nasze.

W piątek 30 bm. o godz. 6 wieczorem w Cytelni katolickiej zebranie Zarządu Rady Okręgowej. Uprasza się przyjść punktualnie, aby nie tracić czasu.

**KUPUJCIE
CEGIELKI PO 1 ZŁ.
NA FUNDUSZ PRASOWY!**

OGŁOSZENIA.

SOLE POTASOWE i KAINIT

Z KOPALN W KAŁŹSZU i STEBNIKU

na bardzo dogodnych warunkach zakupywać można:
w biurze sprzedaży przy Dyrekcji Spółki Akcyjnej Eksploatacji
Soli Potasowych

L w ó w, pl. Smolki 5.

w Przedstawicielstwie „Tespu“ Poznań, pl. Wolności 17.
we wszystkich kooperacjach, syndykatach, związkach, składach i firmach
rolniczo-handlowych.

NA ŁĄKI i PASTWISKA
najlepszym i najtańszym nawozem pomocniczym jest

K A I N I T S T E B N I C K I

SPÓŁKA AKCYJNA EKSPLOATACJI SOLI POTASOWYCH

Dyrekcja Lwów, pl. Smolki 5.

Telefony Nr. 300 i 35-16. — Skrót telegr. „TESP-LWÓW“.

Rachunki żyrowe w Banku Polskim we Lwowie i w P. K. O. Nr. 151.724. Rachunki bieżące w Banku Gospodarstwa Krajowego, w Banku Związku Spółek Zarobkowych we Lwowie i w Polskim Banku Przemysłowym we Lwowie.

Wydawca: Chrześcijańska Spółka Wydawnicza.

Redaktor odpowiedzialny: Bernard Müller.

CENA OGŁOSZEŃ: Strona 100 Zł. — pół strony 50 Zł. — ćwierć strony 25 Zł. — ósemka strony 13 Zł

Czcionkami: Drukarni Pospiesznej Lwów Chorążczyzna 23.